

czwartek, 11.09.2025

Z Kongo Lubumbashi

Jestem w Lubumbashi od kilku dni. W Dubie, pomimo że wraz z przybyciem uchodźców z okolicznych wiosek liczba ludności prawie się podwoiła, to mieszkańcy są sparaliżowani strachem do tego stopnia, że kiedy pewnego dnia nasz kierowca trochę za głośno zatrzasnął drzwi samochodu, zaczęli uciekać myśląc, że to znów Mai Mai strzelają się z wojskiem, życie toczy się normalnie. Lub pozornie normalnie... Szkoły otwały swe drzwi i dzieci uczą się na dwie zmiany, w obozie dla uchodźców organizacje pozarządowe starają się zapewnić ludziom jako takie warunki bytowania. Światowy Program Żywnościowy od czasu do czasu przewiezie trochę mąki kukurydzianej...i każdy stara się ułożyć sobie życie w tych dziwnych warunkach.

Zastanawiamy się jak długo jeszcze będzie trwać ta sytuacja. Wszyscy są już zmęczeni latami niepewności i ciągłego zagrożenia od już ponad 15 lat. Jesteśmy jedyną wspólnotą w obu prowincjach Konga, która nie ma zasięgu telefonicznego właśnie z powodu niestabilności sytuacji, ale mamy nadzieję... Tutaj to tak wiele znaczy, bo jedyny sposób komunikacji jaki mamy z siostrami w Lubumbashi, to tzw. Fonia, czyli po polsku krótkofalówka.

We wspólnocie zostaliśmy we dwie. Moja współsiostra jest dyrektorką szkoły średniej, ja pracuję w szpitalu. Szpital jak na tutejsze warunki jest dość duży, liczy 60 łóżek razem z izbą porodową. FMM prowadzą go już od ponad 60 lat.

Dubie - to tutaj siostra Todzia spędziła 32 lata swojej posługi w Kongo. Ludzie wspominają ją z wielką życzliwością i bardzo odczuwają jej brak, zwłaszcza najbliżsi jej współpracownicy. Początkowo myśleli, że przyjechałam ją zastąpić, ale przecież nie można zastąpić kogoś tak po prostu, każda z nas ma swoje powołanie i swoją misję. Zresztą, czy umiałabym reperować samochody i kierować wielką ciężarówką? W porze deszczowej nawet się nie odważam siadać za kierownicą... Na szczęście stan dróg krajowych nieco się poprawił ostatnimi czasy i można do nas dojechać (powtarzam w porze suchej) w ciągu jednego dnia - 450 km.

W tym roku wracamy do starej tradycji odprawiania rekolekcji w Dubie, przyjadą do nas siostry z prawie całej prowincji i bardzo się z tego cieszymy. Druga tura tych rekolekcji odbędzie się z drugiej strony Katangi- w Sandoa, we wspólnocie, która istnieje od 1926r.

Każdą w Was serdecznie pozdrawiam i dziękuję za Wasze serdeczne modlitwy. To dzięki nim jestem dzielna. Ja również pamiętam. Przesyłam też kilka zdjęć z Dubie i okolic, a także ze szpitala i naszej szkoły.